

Malowanie trawy Rzecz (jeszcze) mniejsza o peryferyjnej humanistyce

Z odbywającymi się na peryferiach dyskusjami na temat zjawisk o problematycznym prestiżu i statusie (podobnie zresztą jak z innymi tematami) wiąże się kilka dość niekiedy uciążliwych okoliczności. Na początek dobrze byłoby sobie z nich zdać sprawę, choćby w sposób ogólny i szkicowy.

Pierwotnym i zasadniczym problemem jest oczywiście to, że niezależnie od samopoczucia biorących w tych debatach udział, są one peryferyjne. Ta dość trywialna obserwacja ma tendencję do zanikania w takich dyskusjach. Warunki zatem, w jakich się te debaty odbywają, mają nieco inny charakter niż ich odpowiedniki – natomiast z imaginowanego na peryferiach centralnego punktu widzenia: „źródła” – rozgrywające się w aktualnych w danym momencie centrach. „Źródłowe” debaty mają charakter normatywny same w sobie, gdy niezależnie od przekonań peryferyjnych ich uczestników (w tym przekonań na temat peryferyjności) debaty są prowadzone *wobec* centralnych normatywności i w warunkach, jakie one wyznaczają.

Kolejnym dość zasadniczym problemem w każdej debacie dotyczącej humanistyki jest ta okoliczność, że w dyskusji biorą udział zazwyczaj ci, którzy się za humanistów – bądź specjalistów od humanistyki (z jakiegokolwiek przyczyny) – uważają. Stąd łatwo dyskusje takie przekształcają się, o ile nie należy to wręcz do ich „istoty”, w dywagacje na temat kondycji i samopoczucia wspomnianych humanistów, którzy tę kondycję i to samopoczucie konkretnych uczestników dyskusji z „kondycją i statusem” (dla przykładu) humanistyki utożsamiają. Zjawisko to, całkiem zrozumiałe, mające dość długą tradycję i pokaźnych rozmiarów bibliotekę, ma wszakże to do siebie, że nie tylko drastycznie ogranicza perspektywę refleksji, lecz także w sposób zasadniczy redukuje jej elementy (czasem wprost do projekcji poszczególnych uczestników). Już choćby z tej przyczyny, że „profesjonalni humaniści” – bądź gorzej: „zawodowi myśliciele”, jeśli można użyć takiego określenia – często skłonni są redukować wspomnianą humanistykę do „nauk humanistycznych” lub też, jeśli ktoś woli, do diltheyowskich „nauk o Duchu” (*Die Geisteswissenschaften*). Nie mniej ważnym elementem takich okoliczności jest zjawisko nierzadkiej identyfikacji partykularnych interesów grup

bądź jednostek jako statusu czy prestiżu danej aktywności (tutaj: humanistyki). O ile zjawiska te i problemy mają swoją obszerną i znaną literaturę krytyczną, w której prace Michela Foucaulta¹, Pierre'a Bourdieu² czy Brunona Latoura³ mogą być pewnymi podstawowymi punktami odniesienia, o tyle obecność tej refleksji – czy w przypadku humanistów: „autorefleksji” – nie wydaje się specjalnie obfita, w każdym razie: nie jest zbyt ochoczo demonstrowana poza środowiskiem badaczy skupionych wokół kwestii zależności. Niezależnie jednak od tych kłopotliwych okoliczności, nie sposób dyskuutować humanistyki w oderwaniu od „humanistów” (*in extenso*) – jej głównych producentów i konsumentów.

Inną, niespecjalnie dla humanistów przyjemną okolicznością jest relatywnie niski status humanistyki jako takiej, zarówno w wersji popularnej (obecnej choćby w trosce o „nadmiar humanistów na rynku pracy”), jak i nieco bardziej profesjonalnej, w której akcentuje się niską, instrumentalną, na przykład technologiczną, wartość humanistyki „jako nauki” (bądź ogólniej: aktywności). Wspomniany Bruno Latour interpretował to zjawisko poprzez wskazanie, że ogólnie rzecz ujmując, humanistyka jako taka posługuje się metodami i danymi, które określa jako „kontrowersyjne”, to znaczy – w przeciwieństwie do „nauk o faktach” – humanistyka nie generuje jako efektu swojej działalności „faktów” właśnie, czyli tego, co „niekontrowersyjne”⁴. Mówiąc językiem potocznym: cechą charakterystyczną działalności humanistów jest generowanie sądów, opinii bądź interpretacji (ewentualnie artefaktów), których względne znaczenie czy zasięg, na przykład zakres i jakość uznania w hierarchiach wytwarzanych przez humanistycznych profesjonalistów (choć niewyłącznie), można określić, ale które nie mają charakteru definitywnego. Propozycje czy „tezy” ogólnie rozumianej humanistyki mogą ulec do pewnego stopnia „przedawnieniu” (kiedy na przykład utracą poparcie i popularność), przegrać z różnych przyczyn w konkurencji z innymi propozycjami, lecz nie podle-

1 M. FOUCAULT: *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. SIEMEK. Wstęp J. TOPOLSKI. Warszawa 1977; M. FOUCAULT: *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*. Tłum. M. KOZŁOWSKI. Gdańsk 2002.

2 P. BOURDIEU: *Homo Academicus*. Tłum. P. COLLIER. Stanford, CA 1988; P. BOURDIEU: *Dystynkja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*. Tłum. P. BIŁOS. Warszawa 2005; P. BOURDIEU, J.-C. PASSERON: *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Tłum. E. NEYMAN. Warszawa 1990.

3 B. LATOUR: *Nigdy nie byliśmy nowocześni*. Tłum. M. GDULA. Warszawa 2011; B. LATOUR: *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*. Tłum. K. ABRISZEWSKI et al. Toruń 2013; czy klasyczne: B. LATOUR, S. WOOLGAR: *Laboratory Life. The Construction of Scientific Facts*. Introduction J. SALK. Princeton 1986.

4 B. LATOUR: *Science in Action. How to Follow Scientists and Engineers Through Society*. Cambridge 2007, s. 206–209; kwestię, na ile „fakt” (szczególnie naukowy) jest w istocie „arte-faktem”, pozostawiam na boku.

gają procesom związanym z naukową obiektywizacją (na przykład w popularnej postaci popperowskiej falsyfikacji). Taka forma zróżnicowania, akcentująca odmienną społeczną czy psychologiczną naturę humanistyki, która skądinąd została powołana do istnienia – w obszarze nazywanym dziś humanistyką właśnie – mniej więcej pod koniec wieku XIX, ma swoje rozmaite sformułowania, które słuchacze kursów filozofii zazwyczaj przyswajają jako spór między pozytywizmem i antypozytywizmem.

Takie dewaluacyjne spojrzenie pomija, rzecz jasna, związek między humanistyką – jako obszarem, w którym zarówno kreuje się, jak i przetwarza ideologię (więc w uproszczeniu: „zbiorowy sens życia”) – a możliwością władzy. Entuzjazm, z jakim na przykład ekonomia przebierała się za naukę (*science*), był nie zmianą metody, metodologii, przedmiotu czy języka, lecz ambicją podwyższenia prestiżu dyscypliny i jej przedstawicieli, przejścia z pozycji „nauk społecznych”, czyli ubogich krewnych Nauki, na pozycję „ściśle naukową” zajmującą się prawidłami Natury, a w praktyce: teologiczną, gdyż ugruntowanie tej ekonomii było na wskroś metafizyczne⁵. Uskutecznianie opowieści o „bezwartościowej humanistyce” etc. jest słabo wykonane jako projekt polityczny, edukacyjny czy ekonomiczny bez współudziału, niekiedy całkiem ochoczego, humanistów właśnie.

Jeszcze innym, strukturalnie ważkim i charakterystycznym elementem tej (i podobnych) debat jest skłonność do traktowania samej humanistyki, a także jej „centrów” i „peryferii” jako fenomenów jednorodnych, „niezróżnicowanych”. Zjawisko to z różną intensywnością zachodzi w różnych obszarach humanistyki (czy w przypadku „nauk humanistycznych”: w różnych dyscyplinach). Jego stosunkowo najbardziej pospolitą wersją jest naiwna uniwersalizacja humanistyki czy w obszarze nauk: „nauki” jako takiej. W spojrzeniu takim ignoruje się zarówno istniejące wewnętrzne hierarchie peryferyjne, jak i zróżnicowane oraz niekoniecznie z perspektywy peryferyjnej klarowne hierarchie centralne. Jak zazwyczaj bywa z tak skonstruowanymi narracjami, ignorowanie istniejących hierarchii i związanych z nimi silnych zróżnicowań nie przeszkadza w akcentowaniu aspiracji do zajmowania w tych hierarchiach wyższej pozycji. Jednym z popularniejszych przejawów tego zjawiska jest na przykład narracja „wspólnoty uczonych” (bądź, dajmy na to, artystów) czy „dążenia do Prawdy”, w których wysiłki oceniane są wedle w danym momencie wyobrażonej i dominującej doskonałości, natomiast, co chyba jest dość jasne, zarówno dysponentem ocen, jak i ich kreatorem są centra, w zależności od skali tego

5 Prawdopodobnie niewielu z akolitów tego wyznania zdawało sobie (i zdaje) sprawę, jak bardzo ich „ekonomiczne prawa przyrody” były refleksem „dziejowej konieczności”.

uznania – centra „centralne” bądź „lokalne”. Przy czym podział ten niekoniecznie będzie zawsze klarowny, sama „centralność” i „lokalność” zaś ulega również stopniowaniu i przemieszczaniu.

Intencją tych bardzo szkicowych uwag jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na trywialne, choć nad wyraz często ignorowane zjawisko: fakt, że aktorzy działający w liberalnie tu zakreślonym polu humanistyki (i przecież nie tylko humanistyki) na różnych płaszczyznach tej działalności, i w różny sposób, ani nie są równorzędni, ani też nie obcuja z jednolitą „humanistyką” czy „nauką”, zwłaszcza w takim ich popularnym wyobrażeniu, w którym miałyby one niczym Duch unosić się nad mętными i wzburzonymi wodami akademickich czy artystycznych karier, uznań, sukcesów czy klęsk. Wydaje się zrozumiałe, że taka perspektywa przedstawicielom poszczególnych obszarów humanistyki (i znów: nie tylko humanistyki) może nie sprawić specjalnej przyjemności, mimo tego dyskomfortu jest to chyba propozycja bardziej trzeźwa niż na przykład urażona melancholia lub entuzjazm „uniwersalistyczny”.

Relacja między centrami i peryferiami (dla uproszczenia terminami tymi będę się w tym tekście posługiwać wyłącznie w kontekście „humanistycznym”⁶) nie ma charakteru prostej opozycji ani też jakiegoś rodzaju „zawierania się”. Relacje między tym, co centralne, i tym, co peryferyjne, a szerzej: same te kategorie, kreowane są w centrach⁷, natomiast w trakcie ustanawiania relacji podporządkowania reprodukowane są w już *peryferyjny* sposób na peryferiach. Pozostają przy tym płynne – i status „peryferyjny”, i „centralny” są daleko mniej stabilne niż ich przedstawienia w narracji dotyczącej centralnych wizerunków, czy to w wersjach prezentowanych przez same centra, czy też reprodukowanych na peryferiach. W tej mierze peryferie, a konkretniej: peryferyjne elity, które są przecież zarówno nośnikiem, jak i reproduktorem humanistyki, nie są wyłącznie biernym, podporządkowanym obiektem, ale też w tym właśnie podporządkowaniu uczestniczą. „Kompradorstwo” nie jest w tym kontekście na przykład „zdradą”, lecz sposobem, w jaki podporządkowane elity nawiązują relację z innymi frakcjami podporządkowanymi i tym, co (słusznie czy nie) identyfikują jako elity centralne⁸; konkretniej: tą częścią elit centralnych, do których mają

6 Dla większej klarowności pozwolę sobie pominąć tutaj kategorie półperyferyjności, co oznacza oczywiście dość radykalne uproszczenie całej struktury.

7 *Globalization and the Decolonial Option*. Eds. W. MIGNOLO, A. ESCOBAR. London 2009; zob. też: W. MIGNOLO, M. TLOSTANOVA: *Knowledge Production Systems*. In: *The Encyclopedia of Global Studies*. Eds. H.K. ANHEIER, M. JUERGENSEMEYER, V. FAESSEL. Thousand Oaks, CA 2012, s. 1005–1010.

8 T. ZARYCKI: *Ku socjologicznej analizie dyskursu elit peryferyjnych*. W: *Wartości, polityka, społeczeństwo*. Red. W.E. NASALSKA, M.A. ZAHORSKA-BUGAJ. Warszawa 2009, s. 169–181.

dostęp. Zresztą ich ewentualny wybór w tej kwestii jest dość ograniczony, a często wcale go nie ma.

Jeśli dla uproszczenia i na użytek tego tekstu wspomniane elity zidentyfikuje się z „humanistami”, co w kontekście kategorii przemocy symbolicznej oraz strategii różnicowania i reprodukcji społecznej opisywanych przez Pierre’a Bourdieu w *Dystynkcji i Reprodukcji* nie wydaje się jakimś drastycznym nadużyciem, to okaże się, że humanistyka peryferyjna funkcjonuje równolegle na (dla uproszczenia) dwóch poziomach, na których kształtują się relacje podporządkowania. Pierwszym jest poziom relacji z centrum, a nieco dokładniej: z wytworzonym na peryferiach wizerunkiem centrów jako „centrum”, tj. takiego miejsca, w którym kształtują się normatywności determinujące właściwe, legitymizowane wzorce wiedzy, władzy czy znaczenia. Drugim poziom to poziom lokalnych relacji pomiędzy poszczególnymi miejscowymi podporządkowanymi centrami peryferyjnymi i tymi sferami, które z różną intensywnością i w różny sposób są od tych centrów zależne.

Sytuacja tak szkieletowana jest źródłem kilku charakterystycznych zjawisk, dość łatwo uchwytnych na terytorium humanistyki (choć niewyłącznie). Jednym z nich jest silna pozycja elitarnych „translatorów” bądź „pośredników interpretacyjnych”, na którą wskazywała na przykład Mladina Tlostanova w artykule *Can the Post-Soviet Think? On Coloniality of Knowledge, External Imperial and Double Colonial Difference*⁹ czy Anna Sosnowska w znanym tekście *Tu, Tam – pomieszczenie*¹⁰. Rolą pośredników jest zarówno dokonywanie translacji/transmisji (i przy tym selekcji) treści i form centralnych w stronę własnych peryferii (w których owe treści i formy zajmują uprzywilejowaną pozycję), jak i transmisja zwrotna: transmisja treści peryferyjnych ku centrom. Wobec peryferii wspomniani „translatorzy” zajmują pozycję ekspertów do spraw centralnych (bądź też wprost: reprezentantów/delegatów centrum w klasycznym „kompradorskim” wariacie), natomiast wobec centrów przyjmują pozycję ekspertów lokalnych, w tym szczególnie „ekspertów od specyfiki lokalnej”. W obu przypadkach, o ile rola „translatorów” nie zostanie skutecznie podważona z jednej bądź z drugiej strony, zajmują oni uprzywilejowaną, kontrolną pozycję względem obu stron – mogą z dużą skutecznością zarządzać i manipulować rodzajami i typami komunikacji (a także typami ich legitymizacji) pomiędzy centrami a peryferiami¹¹.

9 M. TLOSTANOVA: *Can the Post-Soviet Think? On Coloniality of Knowledge, External Imperial and Double Colonial Difference*. „Intersections. EEJSP” 2015, vol. 1 (2) s. 38–58.

10 A. SOSNOWSKA: *Tu, Tam – pomieszczenie*. „Studia Socjologiczne” 1997, vol. 4, s. 61–88.

11 M. KUUS: *The Ritual of Listening to Foreigners: Appropriating Geopolitics in Central Europe*. In: *The Geopolitics of Europe’s Identity: Centers, Boundaries, and Margins*.

Taka sytuacja wikła wspomnianych „translatorów” w pewną istotną dwuznaczność (nie licząc oczywiście z różną siłą pojawiających się opowieści skupionych na wątkach poświęconych zgłębianiu ewentualnych niecnych celów „translatorów” bądź ich nieprawych korzyści). Otóż, co wydaje się dość oczywiste, sama ta pozycja może w sposób skuteczny funkcjonować wyłącznie w relacji nierównorzędności. I dalej – istnienie tej pozycji nie tylko podtrzymuje tę właśnie relację (a często też efektywnie ją pogłębia), lecz także sama pozycja „translatora” jest od tej relacji oczywiście wprost zależna. Zależność ta jest tym głębsza, im bardziej będzie ugruntowana na normatywnej nierównowadze między centrami a peryferiami; nierównowaga ekonomiczna czy polityczna jest oczywiście przy tym istotną częścią relacji podporządkowania, wzmacnia i uzasadnia przewagę normatywną. Problem ten jest szczególnie dotkliwy w przypadku translatorów usiłujących dokonywać działań emancypacyjnych (jakkolwiek rozumianych). Niezależnie od swoich aspiracji już sama ta działalność – a konkretniej: umiejscowienie tej działalności w strukturze dominacji – podrzędności – wspomnianą zależność pogłębia.

Pokrewnym elementem związanym z dominacją centrów jako dostarczycieli i dysponentów normatywności jest to, że w relacji podrzędności kreatywne (co do „istoty”) mogą być jedynie centra, peryferiom zaś przypadają role podrzędne. Tę klasyczną figurę opisaną przez Saida w *Orientalizmie*¹² na przełomie wieków Leszek Nowak rozwinął na gruncie interpretacji prowincjonalności w trzy metaforyczne postaci: twórców, korektorów i repetytorów¹³. Twórczość *per se* jest, w takim ujęciu, cechą wyłączną centrów, już choćby z tej przyczyny, że to centra określają, co jest twórczym, a co nie, natomiast role peryferyjne ograniczają się do służebnych: dostarczania danych, korekty, uzupełnień bądź prostej reprodukcji. W tej perspektywie nawet relatywnie znaczące sukcesy przedstawicieli elit lokalnych nie są *de facto* ich sukcesami. Sukces – zyskanie centralnego uznania, czyli faktycznie: jedynego uznania, jakie w ogóle „ma znaczenie” – oznacza bowiem faktyczną „centralizację” (która może mieć, a często także miewa prosty, geograficzny wymiar), a status samych peryferii i ich przedstawicieli pozostaje niski. Sama zresztą ścieżka prowadząca do ewentualnego zyskania znaczenia już w sposób istotny – niezależnie od prezentowanych w gruncie

Ed. N. PARKER. New York 2008; M. KUUS: *Intellectuals and Geopolitics: The 'cultural politicians' of Central Europe*. „Geoforum” 2007, vol. 37, issue 2.

12 E.W. SAID: *Orientalizm*. Tłum. W. KALINOWSKI. Poznań 2005.

13 L. NOWAK: *The Structure of Provincial Thought Half Essay, Half Thesis* (1998). In: *Thinking about Provincialism in Thinking*. Eds. K. BRZECHCZYN, K. PAPRZYCKA. [Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities. Nr 100]. Amsterdam–New York–Rodopi 2012, s. 51–66.

rzeczy treści (jest to zasadnicza treść krytyczna Saida) wyłącza aspirującego z jego własnej, konkretnej, lokalności. Warunkiem uznania, a wcześniej w ogóle rozpoznania, jest przyjęcie kategorii centralnych za własne, tak samo jak wartościowań czy interesów, nie wspominając o konieczności przekroczenia (w większości przypadków) granicy językowej.

Taka konstrukcja ma charakter ideologiczny – buduje wizerunek centrów, umacniając i legitymizując ich przewagę w sposób normatywny, dzięki czemu mogą one na przykład ograniczyć konieczność bezpośrednich interwencji ekonomicznych, bezpośredniego „zarządzania” podporządkowanymi czy po prostu interwencji militarnej. Oznacza to, że konstrukcja ta nie ma, choć jest tak przedstawiana, charakteru empirycznej konieczności. Empiryczni przedstawiciele peryferii, konkretniej: części jej elit zajmujących wspomnianą pozycję transmisyjną, mogą z dużym powodzeniem przejmować kontrolę nad wizerunkami centrów na peryferiach i peryferii w centrach, aż do narzucenia preferowanego przez nich samego wizerunku peryferii samym peryferiom, korzystając z normatywnej legitymizacji centrów, dla których są od tej właśnie peryferyjności ekspertami¹⁴. Perspektywa wielokrotnego (złożonego) podporządkowania, w pewnej mierze sprzężona ze szkicowaną tu sytuacją, była jednym z impulsów skłaniających Gayatri Chakravorty Spivak do napisania szeroko dyskutowanego tekstu *Can the Subaltern Speak*¹⁵, w którym (w skrócie) podważa ona w ogóle możliwość reprezentacji *subaltern* – kogoś skutecznie pozbawionego głosu (nie zaś po prostu uciskanego).

Perspektywa postrzegania siebie w roli *subaltern* może być do pewnego stopnia atrakcyjna dla części peryferyjnych elit (tutaj: humanistycznych), choćby jako rodzaj „rekompensaty” za własną, odczuwaną na przykład jako efektywnie zbyt niska, pozycję. I o ile niekiedy, zarówno w przypadkach pojedynczych, jak i grupowych, można mówić o spychaniu na pozycję *przemilczaną*, więc skutecznie odbierającą możliwość jakiegokolwiek reprezentacji (wszak krytyka, nawet wroga, już jest rodzajem reprezentacji), o tyle proste przeniesienie tej kategorii na całą grupę podporządkowanych peryferyjnych elit (humanistów *in gremio* w tym przypadku) byłoby poważnym nadużyciem, by nie określić tego w sposób bardziej dosadny, jako kompozycji wygodnej dla „fałszywej świadomości”. Takie „spychanie” bądź „wypychanie” na pozycję *przemilczaną* związane może być na przykład z silną (a w części przypadków nadmiarową

¹⁴ Zob. M. KUUS: *The Ritual of Listening to Foreigners...*; EADEM: *Intellectuals and Geopolitics...*

¹⁵ G.Ch. SPIVAK: *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?* Tłum. E. MAJEWSKA. „Krytyka Polityczna” 2011, nr 24–25, s. 196–239; tezy Spivak (także) z tego tekstu były wielokrotnie dyskutowane i silnie krytykowane.

i faktycznie przeciwnie skuteczną)¹⁶ konkurencją przedstawiciele poszczególnych podporządkowanych frakcji w starciu o zajęcie wyższej (bądź w ogóle jakiejś) pozycji w lokalnej hierarchii uznania/prestżu; w przypadku „humanistycznym” pozbawienie głosu będzie rzeczywiście stosunkowo najskuteczniejszym sposobem eliminacji konkurenta. W konsekwencji może to doprowadzić do równie skutecznej degradacji konkurenta na pozycje znajdujące się poza grupą lokalnych elit. Procesy takie, rzecz jasna, zachodzą również w centrach, z nie mniejszą (a niekiedy większą) niż na peryferiach brutalnością, wszakże różnica leży w tym, że wizerunki centrów pozwalają na utrzymywanie przeświadczenia, że „tam robi się to kulturalnie”. Mowa tu przecież o lokalnych, podporządkowanych, ale jednak grupach uprzywilejowanych – nawet jeśli ich pozycja jest znacznie niższa niż ta, do której ich przedstawiciele aspirują. Jak zwykł pisywać w takich okolicznościach Slavoj Žižek: „bądźmy poważni”.

Istotniejsza jest jednak wątpliwość związana z możliwością reprezentacji przez podporządkowane peryferyjne elity jakichkolwiek interesów poza interesami własnymi tych elit i kogokolwiek innego poza nimi samymi w ich własnej, złożonej strukturze podporządkowania. Humanisci „jako gatunek”, na użytek tego szkicu utożsamieni z przemawiającą i mającą prawo do przemawiania grupą podporządkowanych elit lokalnych, mówią wszak o *sobie*, do *siebie* i przede wszystkim raz jeszcze: o *sobie*.

Polskie debaty na temat zależności, podrzędności czy peryferyjności mają w tej chwili, na co zwróciła uwagę Anna Sosnowska¹⁷, zupełnie inną (przynajmniej profesjonalnie) postać niż te w roku 1997, gdy badaczka publikowała tekst *Tu, Tam – pomieszanie*, który uznawany jest dość zgodnie za inaugurujący aktualną debatę na temat (polskiej) postkolonialności/zależności. Ta różnica to nie tylko zdecydowana zmiana ilości badaczy podejmujących to zagadnienie, czy nawet zejście tej tematyki pod mniej czy bardziej „kulturalne strzechy”, dzięki publikacjom popularnym bądź umieszczeniu jej w części kursów akademickich mniej czy bardziej obowiązkowych. Nie chodzi też o to, że terytorium narracyjne zakreślone przez badania postkolonialne i (zwłaszcza tak naiwnie, jak interesownie odczytywane) studia nad zależnościami, jak przypominał Stanley Bill¹⁸, jest wygodnym narzędziem dla konserwatywnej

¹⁶ Ten wątek jest silnie obecny w krytyce współczesnej akademii jako instytucji „produkcji wiedzy” i rozlicznych przesądów z tą produkcją związanych.

¹⁷ *Polska na peryferiach*. Z dr Anną Sosnowską rozmawia Marcell Sommer. „Nowy Obywatel” 2015, wiosna. <http://nowyobywatel.pl/2015/05/06/polska-na-peryferiach> [15.12.2016].

¹⁸ S. BILL: *Seeking the Authentic: Polish Culture and the Nature of Postcolonial Theory*. „NONsite.org” 2014, vol. 12. <http://nonsite.org/article/seeking-the-authentic>

(a w istocie: reakcyjnej) rekonkwisty – w postaci, jaką aktualnie przyjęła „rzeczywistość po nowoczesności”, nie tylko przecież krajowa. Problem podporządkowania i zależności, jak podkreśla Sosnowska w przywołanym wywiadzie, zaczął po prostu bezpośrednio dotyczyć podporządkowane warstwy mniej lub bardziej uprzywilejowane. Przyjmował różne postaci: od form brutalnych, jak bezrobocie absolwentów czy szok niestabilności (która okazuje się stanem stabilnym i preferowanym właśnie), do bardziej subtelnych, związanych z koniecznością przemieszczania dyskursu modernizacji¹⁹ i adaptacji („a tam w cywilizacji”), tak by był on zdolny absorbować i w razie potrzeby ukrywać jedne zależności i podporządkowania, eksponując inne, dogodniejsze – w tym tę niewygodną, a oczywistą okoliczność, że niezależnie od wysiłków i ich efektów z racji samej struktury podporządkowania pozostaje się po stronie przegranych, a nie licząc tej, że poszczególne wewnętrzne różnice, strukturyzujące lokalne uprzywilejowania, bywają niepokojąco małe i (z punktu widzenia potrzeby odróżniania się) przerażająco jawne²⁰. W pewnej mierze to samo dotyczy różnicy granicznej, zewnętrznej; proszę sobie wyobrazić, w jakim kłopotcie są rzecznicy naturalnej cywilizacyjnej wyższości centrów (w wersji na przykład utrwalonej, racjonalnej, liberalnej etc. demokracji) po Brexicie czy ostatnich amerykańskich wyborach. Wszak architektami tych nieprzyjemnych zdarzeń nie byli przedstawiciele „ciemnego ludu”.

Efektom w wygodnym uproszczeniu szkicowanych okoliczności są trzy najczęściej przyjmowane strategie radzenia sobie z nimi: „afirmatywne podporządkowanie”, „natywne odrzucenie” i „realistyczny cynizm”. Pierwsza ma charakter mniej lub bardziej naiwnie „modernistyczny”, identyfikuje emancypację z koniecznością adaptacji do centrów. Druga intensywnie dystansuje się do centrów – przyjmując wobec nich postawę bądź bezpośrednio wrogą (czysto „natywną”), bądź też „heretycką”, akcentuje dewiacyjną, skorumpowaną aktualną postać centrów i zwraca się ku ich wyfantazjowanej formie „rzeczywistej i prawdziwej”²¹. Trzecia wreszcie skupiona jest na wykorzystywaniu lepiej lub gorzej rozpoznawanych

polish-culture-and-the-nature-of-postcolonial-theory [15.12.2016].

¹⁹ Symetrycznie dotyczy to też dyskursów antymodernizacyjnych; instytucje akademickie i edukacyjne oraz ich nieustające reformy są stosunkowo najczytelniejszym (dla humanistów) przykładem łatwości, z jaką godzi się nowoczesność „formy” z archaicznością „treści”.

²⁰ Pisałem o tym w innym miejscu – zob. A. KUBIAK: *Rzeczy mniejsze. Dysformia i fiasko: semi-peryferijne formy kultury*. Rzeszów 2015, rozdziały III i IV.

²¹ Por. E. NIBLOCK: *Rethinking Orthodoxy and Heresy: The Transgression of Peter Walde* (2009). Honors Projects. Paper 7. http://digitalcommons.mcalester.edu/reli_honors/7 [15.12.2016]; zob. także A. KUBIAK: *W drodze do „widmowej ortodoksji”. Wewnętrzność i zewnętrzność herezji wobec ortodoksyjności*. „Polish Journal of the Arts and Culture” 2013, nr 2: *Czy herezje są twórcze?*, T. 1, s. 37-47.

wewnętrznych zależności między poszczególnymi ośrodkami centrów, ich podrzędnymi odpowiednikami peryferyjnymi, stara się maksymalizować korzyści z tej podrzędności i zająć jak najlepsze możliwe miejsce w rozpoznawalnych, z różną trafnością, przez nią samą hierarchiach. Wyszczególnione tu strategie mają oczywiście charakter typów i w praktyce z różną intensywnością występują w postaci mniej lub bardziej wymieszanej, na różnych poziomach negocjacji wewnątrz peryferii (pomiędzy frakcjami) i relacji podporządkowania²².

Otóż problem z tymi strategiami, w każdej zresztą ich postaci, jest taki, że niezależnie od deklaracji nie mają one żadnej emancypacyjnej oferty; „cyniczna” mniej lub bardziej otwarcie to deklaruje, pokazując po prostu możliwości – ujmę rzecz kolokwialnie – „jakiegoś urządzenia się”. Jest to okoliczność, z którą humaniści (gdyż ich działalność, „humanistyka”, jest przedmiotem niniejszych rozważań, choć sprawa wykracza daleko poza to zagadnienie) muszą sobie jakoś dać radę. Wybór między nimi a ich konkretnymi wariantami ma znaczenie zasadniczo wewnętrzne. Określa, mniej lub bardziej dokładnie, pozycję w starciach między lokalnymi frakcjami, nie neguje natomiast, ani też na dobrą sprawę nie kontestuje, samej relacji zależności i samych hierarchii (ani zewnętrznych, ani wewnętrznych). Trudno się dziwić, skoro sam status „humanisty” i „humanistyki” jest od tych właśnie nierówności zależny i na nich ufundowany, a – jak podkreśla w swoich znanych esejach Alexander Kiossev²³ – niska pozycja lokalnych, podporządkowanych humanistyk (i humanistów) jest ich cechą definicyjną i formą samorozpoznania. Istnienie strefy, w której wszyscy mogą się wzajem utulić w równorzędnej wielkości „wartości uniwersalnych”, gdzie pospołu na polach chwały przechadzać się mogą Goethe z Platonem w towarzystwie Lermontowa i Mickiewicza, oparte jest na tym, że jednak część z nich (a już zwłaszcza ci, którzy o takowej sferze fantazjują) *nie jest* równa drugim.

W praktyce żądanie emancypacyjne, czy też taka ambicja, jest nie tylko niebezpieczne – gdyż oczekiwanie większego entuzjazmu od siostr i współbraci w humanistycznej niedoli byłoby więcej niż naiwnością – lecz także *de facto* jest pragnieniem münchhausenowskim: wyciągnięcia samych siebie za uszy z centro-peryferijnego bagna, gdzie status i charakter poszczególnych opozycji i relacje między

22 Pozwalam sobie pominąć przykłady konkretnych autorów, pozostawiając przyjemność wytworzenia bibliograficznego zróżnicowania Czytelnikowi.

23 A. KIOSSEV: *Notes of Self-Colonizing Cultures*. In: *After the Wall. Art and Culture in post-Communist Europe*. Eds. B. PEJIC, D. ELLIOT. Stockholm 1999. http://www.kultura.bg/media/my_html/biblioteka/bgvntgrd/e_ak.htm [20.12.2017]; A. KIOSSEV: *Self-Colonizing Metaphor*. <http://monumenttotransformation.org/atlas-of-transformation/html/s/self-colonization/the-self-colonizing-metaphor-alexander-kiossev.html> [15.12.2016].

nimi są daleko mniej klarowne i mniej pewne niż to, jak się je zazwyczaj przedstawia. Być może nie warto „pragnąć mniej”, wszak warto mieć na uwadze, że ceną takiej emancypacji nie jest przerażająca dla rzeczników tradycji i hierarchii (lub obiektywnych kompetencji, wedle upodobania) utrata „uniwersalności”, lecz uniwersalność podważająca hierarchię. *Równość, Panie i Panowie*, to jednak niebezpieczna rzecz...

Adam Kubiak

Painting Grass

An (Even) Smaller Piece of Writing About the Peripheral Humanities

Summary: The text attempts to resolve the narrative impasse perpetuating in analyses and reconstructions of the local humanities position in the field of local and supra-local competition. The basic proposal that can lead to the most sensible and credible debate in this matter is the preliminary establishment of the local representatives of (broadly understood) humanities beyond the standard narratives (progress, backwardness, worldliness etc.) and fantasies abundantly present in this discourse. This suggestion may be strongly uncomfortable for the actors acting in this field, but it seems that without undertaking such a confrontation these analyzes and debates will remain sterile, regardless of how instrumentally effective they may be in clashes between individual fractions within the local field of humanities.

Key words: humanities, center-periphery, dependencies, subordination, emancipation

Adam Kubiak

Peinture de la pelouse

Propos (encore) plus petit sur les sciences humaines de périphérie

Résumé : Le texte tente d'encourager le dépassement d'une impasse narrative fonctionnant dans les tentatives d'analyse et de reconstruction de la position des sciences humaines locales sur le champ de la concurrence locale et supra locale. La proposition de base qui peut mener au débat raisonnable et crédible est une définition préliminaire des positions des représentants locaux des sciences humaines au sens large en dehors des narrations standard (du progrès, de l'arriération, de la mondanité) et des fantaisies en abondant dans ce discours. Cette proposition peut être naturellement très inconfortable auprès des acteurs agissant sur ce champ. Toutefois, sans le moindre essai de la confrontation éloignée des narrations actuelles de « l'universalité » ou bien de « l'innéité » (dans leurs formes conservatives, réactives et progressives), les analyses en question se caractérisent par une certaine stérilité indépendamment de leur efficacité dans les bagarres sur le champ local (entre autres) des sciences humaines entre les fractions particulières de leurs représentants.

Mots clés : sciences humaines, centre-périphérie, dépendances, subordination, émancipation